

Przebudzenie do życia w miłości i służbie

Od początku mojego życia została mi zaszczepiona tęsknota za miłością. Pierwszymi osobami na tym świecie, od których oczekiwałam miłości byli moi rodzice. Niestety, oni nie umieli żyć i dać mi tego, co jak sądziłam, należy mi się. Życie z moim ojcem alkoholikiem zmusiło mamę do pozostawienia mnie w szpitalu zaraz po urodzeniu.

I tak u progu życia byłam odrzucona przez ojca i porzucona przez matkę. Słyszę od ludzi wspomnienia ich dzieciństwa, rodziców, ja nie mam takich wspomnień, dziś wiem jak wielkie mam braki w sobie, w swojej duszy i w uczuciach.

W pogoni za miłością założyłam rodzinę. Miłość na pewno była pragnieniem miłości, ale nie miłością. Co mogłam dać mojemu partnerowi, jeśli nie widziałam miłości rodziców. Urodził się nam syn. Stawałam na głowie, aby miał radosne i szczęśliwe dzieciństwo, chciałam, aby czuł się kochany. Jednak w nasze życie rodzinne wdzierał się powoli alkoholizm. Mąż pił, a ze mną było coraz gorzej. Miłość przybierała formę nienawiści i agresji. Traciłam coraz częściej cierpliwość do ukochanego dziecka. Po ośmiu latach walki z piciem męża trafiłam do Al-Anon.

W grupie spotkałam miłość bez żadnych warunków. Czułam się kochana taka jaka byłam. I tak jest do dziś. Wspólnota ludzi z tym samym problemem uzupełnia braki miłości w moim życiu. Praca nad Stopniami Al-Anon doprowadziła mnie do nowej miłości – przebaczenia rodzicom tego, że skrzywdzili mnie. Dziś wiem, że oni też nie umieli żyć. Jednak dzięki przebaczeniu odzyskałam ich oboje, pomimo, że już nie żyją.

Nie wiem gdzie byłabym dziś, gdyby nie Al-Anon? Jakim byłabym człowiekiem? Czy nadal użalałabym się nad swoim dzieciństwem? Czy piłabym bez pamięci Nerwosol na uspokojenie rozklekotanych przez męża nerwów? Czy dożyłabym wieku, w którym jestem, będąc bliska obłądu z tęsknoty za miłością i z nienawiści do całego świata za moje nieudane życie.

Dziś wiem, że jeżeli nie kochał mnie nikt na ziemi, kochała mnie zawsze i niezmiennie moja Siła Większa i dała mi ludzi na moją drogę życia do pomocy. Byli to dziadkowie, moja ciocia. Oni mnie wychowali najlepiej jak umieli. A kiedy ich rola się skończyła, mój Bóg skierował mnie na wychowanie do Al-Anon.

To znaczy Ktoś o moje sprawy zadbał. Kiedyś często pytałam, dlaczego takie jest moje życie, dziś mniej pytam, a więcej ufam, że wszystko jest po coś. Może Bogu potrzebna jest moja historia właśnie taka, a nie inna.

Wdzięczność, jaką mam do mojego Boga za to, że zawsze się o mnie troszczył nie ma granic. Wdzięczność za program Dwunastu Stopni nie ma granic. Wdzięczność wspólnocie Al-Anon za to, że była na miejscu w postaci grupy, gdy potrzebowałam pomocy, nie ma granic. I wreszcie wdzięczność samej sobie, że dokonuję wyboru naszego programu w każdej życiowej sytuacji - ta wdzięczność też nie ma granic.

Poczułam przemożne pragnienie zrobienia czegoś dla wspólnoty. Zrozumiałam, że zostałam powołana nie tylko do cierpienia, ale do pięknej służby drugiemu człowiekowi. I nie wiem, kiedy mija już naście lat jak służę i nie wiem czy zdołam oddać, to, co otrzymałam, jeśli stale biorę. Poprzez swój czas i uwagę i konkretne zadania, jakie wykonuję, daję miłość tym, którzy wciąż cierpią i nie znają Al-Anon oraz tym, którzy są już we wspólnocie. Wdzięczność i miłość to są dwa uczucia, które ja zdecydowanie wolę praktykować, niż o nich mówić.

Nieraz dopada mnie mój egoizm i wtedy pytam siebie czy chcę program Al-Anon mieć tylko dla siebie czy chcę, aby poznali go także ci, którzy przyjdą po mnie do Al-Anon.

Ktoś powiedział mi „*być może nie potrzebujesz mityngu dziś, ale ja potrzebuję ciebie, żeby on się odbył, przyjdź na mityng właśnie wtedy, jak ci się nie chce*”. Miłość czasem wymaga wyrzeczeń. Zostałam przebudzona do miłości i służby, i pomyśleć, że według przewidywań ludzi powinnam była umrzeć w niemowlęcym wieku. Tym bardziej doceniam, że żyję i że świadomie żyję dzięki programowi Al-Anon. Doświadczam uczucia spełnienia. To piękne.